ZA CZERWIEC — LIPIEC 1912. CENA NUMERU 40 HAL.

MŁODZIEŻ

Miesięcznik poświęcony sprawom wychowania narodowego.

TREŚĆ:

Rok III. Za Czerwiec — Lipiec 1912. Nr. 10—11.

MŁODZIEŻ

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA NARODOWEGO.

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI KOR. 2, Z PRZESYŁKĄ KOR. 2·30.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, UL. BATOREGO L. 1, III. PIĘTRO.
WSZELKIE LISTY I PRZESYŁKI ADRESOWAĆ NALEŻY:
JAN MARYAN DOBROWOLSKI, — KRAKÓW, ULICA BATOREGO L. 1, III. PIĘTRO.

TREŚĆ:

ANKIETA „PRĄDU“.

Myśl o potrzebie odrodzenia wielu życiowych przejawów dzisiejszego społeczeństwa znajduje coraz szerszy odzew u nas, zwłaszcza wśród młodzieży. Nie wszyscy jednak zdają sobie jasno sprawę z istoty i środków tego odrodzenia. A kwestya jest ważna, i możliwie najszersze koła winny sobie jasno uświadomić, jak ku odrodzeniu czynnie zmierzać należy. Z powyższych względów byłoby rzeczą pożyteczną porozumieć się co do rezultatów prób dotychczasowych, zestawić je z sobą i porównać, oraz wskazać zakres i kierunek przyszłej pracy odrodzeńczej. W tym celu ogłaszamy następującą ankietę:

1. Które z przejawów polskiego życia współczesnego przedewszystkiem domagają się odrodzenia?

2. Jakie są i winny być ideały pracy odrodzeńczej młodzieży?

3. Jakiemi drogami i środkami do urzeczywistnienia tego odrodzonego życia zmierzać należy?

(Odpowiedzi nadsyłać należy do redakcyi „Prądu“, Warszawa, ul. Warecka 10).

PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI!

Sądząc, że ankieta powyższa jest bardzo na czasie i pragnąc, by zgromadziła jak najwięcej odpowiedzi, odbijających poglądy całego ogółu młodzieży polskiej, przedrukowujemy ją (co zdaniem naszem powinny uczynić wszystkie polskie pisma młodzieży). i gorąco zachęcamy kolegów i koleżanki do zastanowienia się nad zawartemi w niej pytaniami i do wysyłania odpowiedzi na nie pod wskazanym adresem.

Redakcya „Młodzieży".

WAKACYE.

Zbliża się pora roku, gdy cala armia młodzieży — od najmłodszej do najstarszej — odetchnie po pracy całorocznej pełną piersią, użyje swobody, ograniczonej zwykle przez obowiązki szkolne: nadchodzą wakacye.

Ile to rojeń i pięknych planów snuje każdy na wakacye letnie! Plany te zależą oczywiście od upodobań i warunków każdego, ale niepoślednią w ich kształtowaniu rolę odgrywać powinien poziom ideowy aspiracyi danej jednostki. Nad tem właśnie warto się zastanowić: jak spędzić wakacye, aby zaspokoić głębsze potrzeby ducha, aby się stało zadość naszym rozmaitym ideowym dążeniom?

Ogólnego przepisu dać naturalnie niepodobna, bo każdy musi się zastosować w pewnych granicach do różnych warunków i okoliczności. Chcemy jednak wskazać cały szereg postulatów, które się najsilniej narzucają, a już każdy sam rozważy, co z podanych poniżej punktów najbardziej mu odpowiada.

Otóż przedewszystkiem wszyscy się rwą na wieś, instynkt życiowy nieomylnie głosi, że pola, łąki, góry, lasy każdemu dadzą świeże zapasy zdrowia, sił, energii, czego nigdy za wiele zaczerpnąć nie można. Jakże często jednak pobyt na wsi bywa niedostatecznie wyzyskiwany przez młodzież: jak często żyje się z dnia na dzień, na przygodnych zabawach czas marnując i wracając z wakacyi bez rzetelnej korzyści i nawet bez trwalszego zadowolenia, albo zgoła z nudą. Przystoi to „złotej młodzieży", ale nie przystoi tym, co się do głębszego życia wewnętrznego zbudzili. Tacy pojadą na wieś świadomi wielu miłych a pożytecznych możliwości, jakie się przed nimi otwierają. Oto się zetkną

bezpośrednio z przyrodą, z naturą i jej nieprzebranymi skarbami, oto staną wobec życia i pracy ludu — najliczniejszej i najważniejszej warstwy Narodu, oto poznają cząstkę kraju ojczystego, jakiś zakątek naszej rozległej, bogatej Polski. A to wszystko nasuwa tyle możliwych ciekawych i pożytecznych prac, doświadczeń i zajęć.

Obcowanie z przyrodą, poznawanie jej z blizka, bezpośrednio, sporządzanie zbiorów roślin, owadów, minerałów, przypatrywanie się życiu zwierząt, ptaków i owadów daje nieocenioną i niczem niezastąpioną wrażliwość na bogactwo przejawów, praw i tajemnic życia — elementarnego życia przyrody, której jesteśmy cząstką, ale której też możemy być panami — tym szczęśliwszymi, im bardziej wyrozumiałymi i o pokrewieństwie z nią pamiętającymi*).

Poznanie ludu**) — to nowy szereg obserwacyi, badań i doświadczeń, blizko zresztą z pierwszym się wiążący. Życie tego ludu w związku z naturą, z rolą — jego prace, tak ściśle od naturalnych warunków zależne — to niejako dalszy ciąg poznania przyrodzonych podstaw naszej Ojczyzny, A oprócz trybu życia i prac wieleż to ważnych rzeczy można zaobserwować: staropolskie, szczerze swojskie zwyczaje, stroje, motywy zdobnictwa chat i przedmiotów codziennego użytku, melodye piosnek, wyrazy i zwroty mowy — to wszystko nadaje się do uważnego śledzenia i skrzętnego zbierania lub notowania. Wreszcie otwiera się tu możność drobnych, ale często bardzo owocnych czynów społecznych: narodowe uświadamianie włościan przez opowiadanie im lub czytywanie popularnych opowieści i łatwiejszych utworów Wieszczów z zakresu głównie przeszłości narodowej, pouczanie ich o szkodliwości trunków alkoholowych i palenia tytoniu, dawanie im przykładu pracowitości, uczynności, wstrzemięźliwości, zgody — to wszystko może pozostawić na wsi trwałe i błogosławione w skutki ślady waszych wakacyjnych wczasów.

Poznawanie kraju, obejmując poprzednio wymienione sfery, zatacza szerszy jeszcze zakres zainteresowań: zoryentowa-

---

*) Wskazówki bliższe znajdziecie w poprzednich numerach „Młodzieży“ p. t. „Wskazówki dla skautów w celu poznania przyrody“, gdzie są też podane potrzebne książki i podreczniki do sporządzania zbiorów przyrodniczych.

**) Patrz artykuł p. t. „Skaut jako ludoznawca“.

nie się w położeniu geograficznem, w układzie gór i dolin, w kierunku upływu wód, w formacyach geologicznych, zapoznanie się z administracyjnemi i politycznemi urządzeniami i granicami, zwiedzenie okolicznych zabytków historycznych i instytucyi gospodarczych i przemysłowych — to wszystko daje pole do wielu wycieczek, ćwiczy w spostrzegawczości, rozszerza widnokręgi, pogłębia i uzupełnia poczucie rzeczywistych warunków życia narodowego. Należy pragnąć, żebyśmy nietylko poznawali dokładnie rodzinne okolice lub jedną jakąś część kraju. Owszem starajmy się zwiedzić także dalsze, nieznane nam dotąd strony. Wylatujmy śmielej z gniazda, korzystajmy z każdej sposobności poznania obcej nam dotąd dzielnicy. Pamiętajmy, że granice mocarstw zaborczych — to sztuczne kordony — starajmy się sięgać poza nie, poznawać inne zabory.

Organizowanie wycieczek zbiorowych mniejszych i większych — to na wakacyach rzecz bodaj najważniejsza. Drużyny skautowe niewątpliwie pod tym względem okażą wiele inicyatywy, ale trzeba korzystać z każdej sposobności i nie zrażać się żadnemi trudnościami. Pojedyńczy skauci, albo dopiero pragnący zostać skautami — mogą w czasie wakacyi dobrać choćby kilku kolegów i utworzyć improwizowany zastęp, którędy się ćwiczył w łatwiejszych skautowych umiejętnościach i przygotowywał do tego, by z nowym rokiem szkolnym wstąpić do regularnych szeregów skautowych. Należyte przygotowanie się do wycieczki jest jednym z najważniejszych warunków jej powodzenia i zarówno wyekwipowanie się (należy się zastosować do wzorów i wskazówek skautowych), jak wyznaczenie planu wycieczki, rozejrzenie się w mapach, przeczytanie odnośnych opisów i informacyi — powinno być przed wyruszeniem załatwione.

Wogóle im bardziej plan spędzenia wakacyi jest opracowany, im się go jaśniej zarysuje i im lepiej się do jego wykonania przygotuje, tym większych spodziewać się można korzyści. Tego zaś przygotowania walną część stanowić powinno dobranie lektury. Wskazaliśmy już, że przed wyruszeniem na wycieczkę należy poznać geograficzne i historyczne opisy miejscowości, które mamy zwiedzić. Szczegółowych opisów i przewodników mamy niewiele. Wskazać możemy następujące książki w których każdy wyszuka sobie, co mu potrzeba: 1) *Polska,*

obrazy i opisy, t. I., Wydanie „Macierzy“ we Lwowie; 2) *Opis ziem zamieszkanych przez Polaków,* t. I., obejmuje zabór Pruski — t. III. Królestwo kongresowe; wydane w Warszawie; 3) *Obrazy ziem polskich* K. Chmielewskiego; 4) *Opis ziem dawnej Polski* St. Majewskiego (Bibl. Powszechna N. 716—720, cena 1 K 20 hal.); 5) *Geografia historyczna* ziemi dawnej Polski Z. Glogera w kilku częściach. Prócz tego niektóre miejscowości doczekały się szczegółowych opracowań, z któremi warto się zapoznać, do wybitniejszych miast jak również najliczniej zwiedzanych okolic istnieją przewodniki (Barański lub Jaworski: Lwów, Jezierski lub Bartoszewicz: Kraków, J. Chmielowski: Tatry w 2 cz., ks. Macoszek: Śląsk Cieszyński, Nad Prądnikiem: Ojców i okolica; Warszawa; Częstochowa, Poznań; Gizbert, Zahorski: Wilno; B. Chrzanowski, Kaszuby etc.),

Wycieczki jednak i przygotowywanie się do nich, poznawanie przyrody, ludu i kraju — to nie wyczerpuje jeszcze programu wakacyjnego; potrzeba jeszcze strawy duchowej innego rodzaju: poważnej lektury ideowej. Prawda, że książka w czasie wakacyi powinna zejść na drugi plan, — korzystać trzeba z tego przedewszystkiem, co niedostępne w ciągu roku szkolnego. Znajdzie jednak każdy czas i ochotę do czytania i w lecie. I tu chcielibyśmy rzucić parę uwag o tej lekturze.

Najpierw, niech ona nie będzie zupełnie przypadkową, niech stanowi organiczne ogniwo w naszej celowej, planowej pracy nad sobą. Więc wybierzmy parę książek, niewiele, ale prawdziwie wartościowych; postanówmy przeczytać poważniejszą pracę z zakresu naukowego, jaki kogo specyalnie pociąga; zapoznajmy się bliżej z życiem i pismami, którego z wielkich Polaków, których jubileusz na rok obecny przypada: Skargi, Kołłątaja, Krasińskiego, Kraszewskiego; zgruntujmy przez wielokrotne czytanie i szczegółowe rozważenie jedno lub dwa z najważniejszych dzieł Wieszczów; przeczytajmy wreszcie parę dobrych powieści — historycznych czy obyczajowych — najlepszych naszych pisarzy.

A teraz co do sposobu czytania: zbyt się utarło czytanie powierzchowne, — przebieganie raczej książki, niż jej poznawanie. Korzyść z tego mała. Dobre książki należy czytać uważnie, przeczytywać ponownie ustępy ważniejsze, wynotowywać główne myśli i zdania, streszczać najważniejsze wywody, zawsze

starać się o zdanie sobie sprawy z całości, z intencyi autora, z wartości życiowej poruszanych spraw i wypowiadanych poglądów. Lepiej w ten sposób jedną książkę przeczytać, niż dziesięć „połknąć“.

Łączy się z tem wzgląd jeszcze inny: lektura wakacyjna powinna przynieść jako owoc choć jeden dobrze opracowany referat — czy to na zebranie skautowe — w zastępie, czy w drużynie, czy na posiedzenie kółka czytelni szkolnej, czy na zebranie koleżeńskie; a referat taki nie powstanie z powierzchownego prześliźnięcia się po kartach książki, tylko z rozważnego gruntownego jej poznania.

Referaty cenne i ciekawe opracować można oczywiście także na podstawie prac i doświadczeń przyrodniczych, ludoznawczych i krajoznawczych. Zachęcamy do tego bardzo wszystkich i prosimy o nadsyłanie takich referatów i opisów wycieczek do redakcyi „Młodzieży“ — i to o ile możności przed początkiem roku szkolnego, aby już następny numer naszego pisma (sierpień-wrzesień), który się ukaże w początku września, mógł zawierać owoce pracy wakacyjnej.

Wszystkim kolegom i koleżankom serdecznie życzymy wesołych i pożytecznych wakacyi.

PODCHORĄŻY.

POLSKIE SUMIENIE NIECH OSĄDZI...

Dnia 19. maja br. odbył się we Lwowie olbrzymi wiec manifestacyjny w sprawie Chełmszczyzny. Chwila jednoczenia wszystkich stronnictw, zaborów, jednoczenia się w imię Ojczyzny. W takie chwile rodzą się wielkie ustanowienia i wielkie czyny. I lwowskie zebranie je przyniosło. Entuzyazm zbiorowy wydał myśl Daru Chełmskiego i Polskiej Macierzy dla kresów wschodnich; są to czyny narodu odpowiadającego na gwałt.

Ale o innej stronie musimy tu mówić. Przemówienie wstępne wypowiedział tam, powszechną, niedyskutowaną wolą postawiony, poeta, profesor, człowiek, którego słowo znaczy w Polsce — Jan Kasprowicz. Zbiorowa cześć go tam wywołała. Przemówienie w chwili tak osobliwej, odpowiedzialnej, opanowane, silne, w męstwie spokojne. Ale znalazły się w niem i takie słowa...

„Dzisiaj wszelkie złudzenia prysły i to chyba na długie, bardzo długie lata, tak, jak chyba sporadycznemi też będą owe przejawy źle zrozumianego humanitaryzmu, których przykład dał nam niedawno jeden z literatów i publicystów warszawskich, a których ckliwość musi być przedmiotem pośmiewiska wrogów, głoszących potrzebę tej humanitarnej ckliwości dla innych, a sobie pozostawiających tem otwartszą swobodę, tem brutalniejszego cynizmu“.

. . . .

...„I ja wierzę w zwycięstwo może i nadludzkiej międzynarodowej moralności, wykluczającej z zakresu swych dążeń wszelką, brutalną bronią popieraną politykę eksterminacyjną, i ja wierzę w bezkrwawy tryumf prawdy. Ale nim to nastąpi, warunki nasze są tego rodzaju, żę nie my pierwsi możemy czynnie wyznawać hasło miłości, wiodące do wyrzeczenia się swego ją na korzyść drugiego: jednostka ma do tego prawo, ale nie żyć pragnący organizm zbiorowy, nie naród. Jak dzisiaj, płodniejszą w skutki owocne będzie raczej nienawiść, niż miłość, bo miłość może być (!) zastojem, a nienawiść zawsze będzie walką, a człowiek tylko z walki wychodzi zwycięzcą!“

Słowa, którym świadomość polska musi się co rychlej przeciwstawić. Przecistawić tem rychlej i stanowczej, że powiedziane przez usta mądre, nie byle jakie, przez szanowanego w ojczyźnie obywatela.

Więc jakto? Jestże nienawiść złem, czy nie? Znieprawiaże ona dusze, czy nie? Więc to o tem jeszcze trzeba stanowić? Do tego stopnia nas znieprawiła niewola, że wszczepić nam zdołała już jad swój najgorszy — nienawiść? Także nam zaimponował gwałt i zbójectwo ruskie, że naśladować je coprędzej pragniemy?

Nie! my wiemy, wiedzieć my już musimy, że co złe — to rozpaść się musi — bezpłodne, że budować można na zdrowym tęgim gruncie wartości niechybnych. Wiedzieć musimy, że nam trzeba podnieść życie moralne, jednostkowe i zbiorowe nad poziomy — zanim zdołamy przewrócić zło świata tego, siłą odrąbać się krzywdzicielom. Wiedzieć musimy, że najwyżsi w narodzie polskim na tę właśnie polską drogę wiedli, że Kościuszko Łukasiński, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Cieszkowski, Szcze-

panowski na nowe drogi rwali dusze swej ojczyzny — na drogi miłości, która jedynie tworzy — ludzi i dzieła i państwa. Nienawiść je pali, zgryza.

To poeta polski, Jan Kasprowicz wiedzieć powinien. Nienawiść zniepravia dusze, my potrzebujemy dusz czystych. Nienawiść działa — jak odruch — na dziś, okresowo, Polsce trzeba ustawicznego, głuchego wysiłku w pracy. Nienawiść jest zwierzchnia, my musimy się rozpłomienić w najgłębszych pokładach dusz, żyć tą jedną, ostateczną wolą: przydatności narodowi.

Nauczy nas tego miłość żarliwa, wszechmocna, miłość narodu i spraw jego ostatecznych. Nasza miłość musi być zawsze płodna, zastojem nie będzie. Żadne „warunki“ nas od niej nie odwiodą. Przez nią odrzucimy — jak łupiny zeschłe z rozkwitłych liścieni nowego życia — przemoc i nienawiść wrogów — precz.

JACEK SOPLICA.

POLSKIE LEGIONY.

(Dokończenie).

Ale czyż to ma być jakiś ideał odległy i niedościgły? — I owszem, można bardzo rychło zacząć go urzeczywistniać, gdybyśmy choć jedną kompanię mieli złożoną z Polaków, wierzących i praktykujących katolików, wykształconych na naszych wieszczach i wiedzących z własnego jasnowidzenia, że wszystko dla ducha i przez ducha jest.

W takiej kompanii możnaby zaprowadzić życie inne, niż w zwykłych wojskach, życie czujności duchowej i ćwiczeń, zapału i wysiłków, dążenia do doskonałości jednostek i zgodności gromady, karnie ulegającej ukochanemu dowódcy.

Szczególnie stosunek żołnierza do władzy wojskowej w tem wojsku polskiem różniłby się wielce od tego, jaki widzimy w państwach zaborczych, a zbliżałby się do ideału, który Napoleon w niektórych najlepszych chwilach swego życia zaczynał wcielać, dopóki nie uległ próżnej pokusie korony cesarskiej.

Tacy żołnierze nie baliby się swych przełożonych i nie mieliby nic do ukrycia przed nimi — i owszem chętnieby korzystali z każdej sposobności, by się od nich uczyć.

Wodzowie zaś nie wynosiliby się nad żołnierzy i umieliby nawet od każdego podwładnego się uczyć, patrząc na wysiłki, dokonywane we wskazanym kierunku. Zajmowaliby się osobiście najzdolniejszymi żołnierzami, pozostawiając im dużo inicyatywy w wyborze sposobów dla osiągania wskazanych celów. Sami staraliby się dać najlepszy przykład i nigdy nie osłabiać swych sił lenistwem lub marnemi rozrywkami. Umieliby żyć całe lata w ciągłem pogotowiu, jakby każdy dzień był wilią rozstrzygającej bitwy.

Takie życie jest tylko możliwem przy przeniknięciu ćwiczeń żołnierskich duchem religijnym i przy śmiałem korzystaniu z pomocy Kościoła. Więc kapelanowie byliby liczniejsi w takiem wojsku, niż w wojskach państw zaborczych i rekrutowaliby się z byłych żołnierzy, rozumiejących i kochających życie żołnierskie, pełne ćwiczeń, wysiłków, niebezpieczeństw i ożywione serdeczną przyjaźnią między uczestnikami tych samych przygód.

Niema przepaści żadnej między powołaniem żołnierskiem a duchownem, podobnie jak niema sprzeczności między życiem doczesnem i wiecznem, między nauką a wiarą.

Walka wojenna o dobrą sprawę jest symbolem walki duchowej, bynajmniej nie zasługującym na lekceważenie lub pogardę. Kto walczy, ten wprawdzie życie wrogowi zabiera, lecz też swe życie naraża za to, w co wierzy: za zwycięstwo dobra.

On wroga bynajmniej nienawidzieć nie powinien. Szlachetny chrześcijański rycerz, sam mało sobie ważąc przelewanie krwi własnej, wie, że ten wróg, którego czasowo pozbawiamy ciała źle używanego, ma nieśmiertelną duszę, zdolną do lepszych dążeń, niż te, które nas wyzwały do walki.

Więc w takiej walce zadana śmierć nie jest pospolitem zabójstwem — i tylko zewnętrznie i powierzchownie podobne jest do czynu mordercy, jak człowiek do małpy.

Puste gadanie miłośników przedwczesnego i niewywalczonego pokoju, zdradza tylko ich tchórzowstwo, jak u Blocha — lub przesyt życiem, jak u Tołstoja. Człowiek zdrowy, młody, czysty, szlachetny, będzie równie skłonny do użycia miecza w obronie narodu swego, jak św. Piotr w obronie Chrystusa.

Walka orężna została zniesławiona przez ambitnych władców i ślepo uległe im tłumy niewolników, które zewnętrznie naśladują żołnierzy, ale prawdziwymi żołnierzami wcale nie są.

Lecz ta walka jest i pozostanie konieczną, dopóki zło na ziemi bezczelnie rości sobie urojone prawa.

Bo zło zawsze w cielesnych formach się wyraża, z któremi także ciałem walczyć należy, ale ciałem uległem duchowi.

W ludziach od Boga odwróconych, ciało nad duchem przeważa, więc na takich ludzi nie możemy duchem działać, tylko ciałem, a gdy im okażemy, że ciała uległe duchowi także cieleśnie są silniejsze, niż ciało ujarzmiające ducha, to przez to przebudzimy ich ducha, choćbyśmy nawet w tym cęlu musieli wyzwolić upokorzonego i poniżonego ducha z krnąbrnego ciała.

To jest metafizyczne i religijne usprawiedliwienie wojny, a co za tem idzie także wojska uduchowionego, w pełni świadomego swych celów.

Ochotnicy do takiego wojska będą zmuszeni tymczasem odbywać ciężką praktykę w tem piekle, jakiem są rozpustne i bezmyślne wojska współczesne.

Trzeba niepospolitej siły ducha, by wśród bluźnierców zachować gorejącą wiarę, wśród rozpustników czystość, wśród zarozumialców pokorę, wśród samolubów ofiarność.

Ale kto ukochał ideał, ten nawet w najmniej odpowiedniem otoczeniu pozostanie mu wierny i powoli zdobędzie uznanie otoczenia dla tego ideału,

A gdy kilku takich miłośników ideału razem się połączy, to wzajemnie się duchem i modlitwą wspierając, osiągną zwycięstwo moralne nad znaczną większością ludzi bezmyślnych i rozpustnych, którzy między sobą się pogodzić nie umieją i wzajemnie się zwalczają.

— — — — — — — — — — — — — — —

Trzeba tylko, żeby ci Polacy, co są w legii i ci, co do niej wstępują, utworzyli bardzo ścisłe bractwo, mające szereg wspólnych ideałów, wyrażonych jasno w małej biblioteczce książek dla nich napisanych, któreby się stały Ewangelią i Naśladowaniem legionisty polskiego, a czytane przez wszystkich, kształ-

ciły ich we wspólnem i zgodnem pojęciu tego ideału, jaki przyświecał przywódcy legionu rzymskiego w 1848 roku.

Materyały do takiej biblioteczki znajdujemy w pamiętnikach dawnych legionistów, w dziełach wieszczów naszych i w historyi ojczystej. Trzeba je tylko zebrać i oświecić wielką miłością „tego świata, który będzie“, a można będzie z nich wytworzyć pierwszorzędne narzędzie odrodzenia duchowego dla całego narodu.

Stanowi to zadanie, godne największych wysiłków i warto jest temu poświęcić najszlachetniejsze życie.

Ci, co pojęli doniosłość poczwórnej wstrzemięźliwości, trzech wieszczów, dwóch sakramentów i jednego niepodzielnego narodu, lepiej niż inni są przygotowani do podjęcia się takiego zadania i więcej mogą liczyć na wyraźną nadprzyrodzoną pomoc na tej drodze, niż na każdej innej. Im jaśniejszy jest cel, tem łatwiej dla takiego celu jest zdobyć się na największe wysiłki.

Wyzwolenie całego narodu jest celem odległym i trudnym do urzeczywistnienia; więc tych, co do niego dążą, może nieraz ogarniać zwątpienie. Lecz uszlachetnienie istniejącego już pułku wojska polskiego, danie mu stosownej strawy duchowej, udział czynny w jego wysiłkach — to są cele jasne, bezpośrednie, ziszczalne, do których łatwo się zapalić.

Niech więc ci, co chcą życie tej sprawie poświęcić, się zgłaszają — ksiądz Robak, dawny zbój i grzesznik, a zawsze dobry żołnierz, nie umarł jeszcze, tylko pokutuje na ziemi za swe grzechy i ma wszelkie dane po temu, by ochotników zgłaszających się wyspowiadać i przyjąć, jeśli są godni tego zaszczytu, a z nimi razem stwarzać warunki, wśród których można będzie wskrzesić cnoty dawnego rycerstwa.

Ale zgłosić się do tej najgłębszej próby może tylko człowiek młody — nie mający jeszcze lat trzydziestu wieku, o zdrowiu bez skazy, gotów do życia przez lat kilkanaście w obcym kraju, bez możności stworzenia własnej rodziny, w ciągłej pracy bądź fizycznej, bądź umysłowej, bez żadnego ustępstwa ciału, bez widoków osobistych — z zupełnem poświęceniem dla sprawy narodowej.

Człowiek taki może zresztą nie mieć wyższego ani nawet żadnego wykształcenia, lecz powinien mieć niezłomną wolę pracy nad sobą.

Robotnik przyzwyczajony do ciężkiej pracy, byle miał już rozbudzoną świadomość narodową i ślubował poczwórną wstrzemięźliwość, łatwo może stanąć w szeregu obok doktorów filozofii. Od wszystkich trzeba tylko wymagać: czystości i miłości narodu.

Gdyby takich ludzi znalazło się stu, to napewnoby w Algeryi nie zginęli, a po kilku latach możnaby dla najdzielniejszych, coby zostali podoficerami, pozyskać kilkomiesięczne urlopy do kraju, aby oni na zasadzie znajomości rzeczy werbowali nowych ochotników, i w ten sposób doprowadzili najrychlej do utworzenia pułku narodowego.

To nie jest marzenie żadne — to zupełnie praktyczny i wykonalny plan, któremu autor tego projektu gotów jest najchętniej resztę życia poświęcić.

A ci, co ten plan pojmą i przyjmą — ci, co zechcą dopomódz do jego urzeczywistnienia, wejdą na drogę najintensywniejszego czynu narodowego, na jaki dziś stać Polaka, jeśli chce się wyzwolić z nieznośnej już atmosfery powszedniej, a śmiało wejść na drogę bohaterstwa, łącząc się z towarzyszami tegoż ducha. Oczywiście, jak w każdej bohaterskiej wyprawie, tak i tutaj niepowodzenie jednostek jest możliwe nawet przy powodzeniu ostatecznem w urzeczywistnieniu zamierzonego ideału.

Ależ w tem tkwi zasługa bohatera, że on wierzy w powodzenie sprawy, która wydaje się niewykonalną dla mniej bohaterskich duchów.

Bohater naraża się, ale o swojem niebezpieczeństwie wcale nie myśli, ani się go boi.

. . .Duch nieśmiertelny Mickiewicza, duchy Kościuszki i Dąbrowskiego są dziś z tymi, co podobne myśli w sobie ważą poszukując oparcia, by walkę o niepodległość ojczyzny postawić na gruncie realnym, ziemskim, widzialnym i dotykalnym.

Wolność trzeba wywalczyć — do walki trzeba wojska, — to hasło, które dziś coraz to wyraźniej uświadamia się w wielu duchach polskich, łaknących wolności.

Ale wojska nie takiego jak wojska zaborców, tylko takiego, jakim był ideał legionu w duszy Mickiewicza — wojska bohaterskiego nie tylko ciałem lecz i świętością ducha doskonale opanowującego sprawne ciało.

Wielkie mieliby ci bohaterzy zadosyćuczynienie na swej ciernistej drodze. My w kraju teraz żyjemy w atmosferze fałszu

i kompromisu, nie mamy możności być Polakami naprawdę, nie widzimy nawet często żadnego wyjścia i wielu położeń, na które nas naraża byt tak anormalny dla żywego narodu.

Wszyscy robimy w pewnej mierze ustępstwa, bo dla szczerego Polaka w Polsce istnienie jest tylko możliwe w więzieniu lub w szpitalu obłąkanych.

Wszystkie nasze sytuacye są niejasne, a wrażliwszych to prowadzi do naruszenia równowagi umysłowej, co się wyraża w najróżniejszych wykolejeniach. Jakże w porównaniu z tem jest jasną sytuacya polskiego legionisty!

Wie bez wątpliwości, co ma robić, by dorównać innym, bo mu to władza wojskowa przepisze — wie także, co może zrobić, aby wypędzić innych, bo mu to sumienie polskie, zacny duszpasterz-żołnierz i biblioteka legionów wskaże.

Cały czas użyty przez innych legionistów na pijatykę, próżniactwo, grę, polski legionista użyje na pracę umysłową, modlitwę, rozmowę z braćmi o tej Polsce, która będzie — na liczne ćwiczenia dobrowolne i nadprogramowe, które wzmogą jego sprawność i dzielność. Co za cudowne, święte życie!

Ile szczęścia doznać będą mogli ci ludzie, którzy wybrali sobie jasną drogę i wiernie postępują po niej, wiedząc, że każdy dzień ich do celu zbliża.

Cel wielki, jasny, oczywisty — stworzenie polskiej armii, co jest pierwszym szczeblem do wywalczenia niepodległości Polski. A wysiłki te nie mogą być w żaden sposób stracone, bo przecie są to wysiłki, które zarazem wiodą ku osobistej doskonałości ducha i ciała, co zawsze się przyda nietylko w życiu doczesnem, ale i w życiu przyszłem.

A nawet to, że się jest na obcej dalekiej ziemi, w kraju, w którym nikt naszej mowy nie rozumie — ma prócz goryczy pewien urok szczególny i osobliwy. Tam, spełniwszy obowiązki niezbyt trudnej służby, można być sobą, sobą zupełnie, i myśleć i mówić to, czego w autonomicznej Galicyi bezkarnie powiedzieć byśmy nie mogli, a co wyraża głąb duszy polskiej zniewolonej we własnym kraju do milczenia, gdy jest szczerą i bezwzględną, jak bywa dusza Polaka.

Nie twierdzę, by dziś we Lwowie lub Krakowie za swe szczere wyrażenie polskiej myśli kto był narażony na więzienie

lub tortury, choć i to niezbyt dawno jeszcze się zdarzało, lecz bywa karany inaczej i może gorzej — lekceważeniem rodaków i usunięciem od wszelkiej pożytecznej pracy narodowej.

To mu nie może grozić w legii cudzoziemskiej, na pograniczu Sahary! Tam go bracia zrozumieją przynajmniej, i ucieszą się jego polską myślą. A samo życie jego na tem stanowisku będzie już służbą narodową, której zasługi nikt nie zdoła zniweczyć.

Pierwszym krokiem ku temu byłoby jednoczesne wstąpienie do legii przynajmniej stu młodych ludzi najdzielniejszych, którzyby chcieli choć pięć lat życia na tę próbę poświęcić.

Tacy ludzie istnieją napewno, ale jak do nich trafić, jak ich przekonać, że właśnie ta ofiara jest prostem urzeczywistnieniem najgorętszych ich marzeń?

Pisać o tem w gazetach trudno z pełną jasnością — a zresztą tacy ludzie gazet nie czytają.

Trzeba więc znaleźć hasła wstępne, które głośno w całej Polsce mogą rozbrzmiewać i gromadzić elitę moralną narodu — a hasła te są już znane — mianowicie poczwórna wstrzemięźliwość i wychowanie narodowe.

Ci, których ideały elsów pociągną, łatwo zrobią też kroki dalsze, i zaciągną się w szeregi armii czynnej narodu.

Bo wszak taka służba bohaterska, to jest tylko dalej posunięta wstrzemięźliwość bezwzględna od wielu fałszywych przyjemności — to jest zarazem najdalej posunięte wychowanie narodowe ludzi dojrzałych, chętnych do pracy nad sobą.

Im wyższy ideał przyświeca komu, choćby w najgłębszej tajemnicy sumienia jego, tem potężniejsze są niewidziane siły opatrzności, dostarczające mu wszelkich środków dla urzeczywistnienia tego ideału.

Ale trzeba żeby ten ideał nie był próżnem marzeniem, lecz silnem i rzeczywistem postanowieniem wykonania w życiu własnem tego, co w myśli stało się jasnem.

MIECZ.

Z ROŚMYŚLAŃ NAD WYCHOWANIEM NARODOWEM.

IV.

Wiele niedomówień pozostało nawet o tych najbardziej podstawowych zagadnieniach życia wewnętrznego, o których napomknąłem poprzednio. Lecz myślę, iż mogą one dać popęd do samodzielnego rozwiązywania ich w dalszym ciągu, mnie zaś otwiera się możliwość dotknięcia drugiej sfery zagadnień, obejmującej stosunek jednostki do otoczenia, na pierwszem zaś miejscu do natury.

Pozornie, dzisiejsze życie młodzieży wyodrębnia się z pod bezpośredniego wpływu przyrody, od niej się ono odgranicza i tylko w rzadkich okresach czasu przypatruje się jej cząstce, zaś zewnętrzne warunki jak dom i szkoła (w tem bardziej zewnętrznem znaczeniu) stanowią rzekomo najbliższe ognisko decydujących wpływów życiowych — pomijając życie zbiorowe w rozmaitych środowiskach organizacyjnych. Trudno tu o jakiekolwiek uogólnienie; gdyż od wpływu przyrody wyrwać się nie można, ale łatwo jest spaczyć jej wpływ i zabić szczerość w niczem niezastąpionym stosunku.

Mówiąc o nim należałoby rozgraniczyć dwa oddzielne momenty: pierwszy, wyrażający się w bezpośredniem odczuciu przyrody, które budzi nieskończone uczucia, dalekie tęsknoty, przywołuje marzenia i drugi, o typie zupełnie różnym, charakteryzujący się poznaniem pewnych zjawisk oraz ideami, do których materyału dostarczają spostrzeżenia. Nie mamy tu jednak do czynienia z przeciwnościami wzajemnie się wykluczającemi, przeciwnie! głębokie i bezpośrednie odczucie świata zewnętrznego wzbogaca się przez potencyalnie zawartą treść poznania przyrody, choćby w niektórych jej zakątkach. Natomiast nie można zapominać o tem, iż gdy człowiek zdający sobie sprawę z kolei i istoty oraz praw zjawisk przyrodniczych, może je jednocześnie głęboko i bardzo bezpośrednio odczuwać, to nieuk i ignorant na polu nauk biologicznych i niebiologicznych, choćby nie wiem jak żywo odczuwał zewnętrzne piękno natury, nie zdobędzie przez doznane przeżycia umiejętnej znajomości przyrody.

W zupełnie zaś inną sferę stosunku do przyrody wchodzi jej badacz i dziejopis; bo gdy dla zwyczajnego człowieka i żyjącego w normalnych warunkach, w większości wypadków stosunek do przyrody jest celem sam w sobie w formie zaspokojenia jakichś głęboko odczuwanych tęsknot, to dla badacza, twory przyrody i bieg jej zjawisk oraz wrażenia z nich doznawane są środkiem dla zadośćuczynienia zupełnie innym potrzebom; i tu rysuje się wyraźna granica, którą jednak każdy, najbardziej nawet uczony przyrodnik, nietylko może ale i powinien przekraczać. Przyrodzie jest należny hołd, choćby w formie zachwytu i podziwu dla jej potęgi i piękna, które wtajemniczony tem silniej winien odczuwać.

Niewielu też jest ludzi, do których piękno natury bezpośrednio nie przemawia: nawet pobieżne i powierzchowne wejrzenie w nią daje daleką perspektywę wzniosłych uczuć. Ale nie można poprzestawać jedynie na tej biernej roli wobec przyrody, trzeba chcieć wedrzeć się w jej głębsze życie, które się otwiera zdziwionym a ciekawym oczom człowieka. Poddanie się jej żywiołowi stanowi może najwyższą poezyę życia człowieka — jak każde uleganie żywiołowej, a twórczej sile.

Poważnie jednak zapytać się należy, czy właśnie w tej formie stosunek człowieka do przyrody — o ile on w sobie cel stanowi — należy pogłębiać i podtrzymywać, czy może należy prócz oddania się jej pięknu i sile, wydobywać jednocześnie twórcze porywy z duszy, rodzące moc i głębokie wejrzenie w jej życie. Charakterystycznem jest niezmiernie, iż panteizm — tak obca nam forma religii i poglądu na świat — rozwinął się u tych ludzi, u których bardzo wyraźnie zaznacza się niepohamowana żywiołowość w poddaniu się przyrodzie, a zarazem dążność do rozmaitych bezpłodnych spekulacyi w rodzaju różnych systemów „Naturphilosophie“ i t. p. A ta bierność w stosunku do wrażeń, jakie piękno i potęga przyrody na duszę wywiera, wyraża się w życiu uległością wobec faktów i materyalnej przemocy; bo przejawy jednego gatunku bytu nie dają podzielić się i rozdzielić, lecz wiążą się wszystkie wzajemnie, choćby najbardziej sobie były odległe.

Niemcy — o ile są zdolni jeszcze do odczucia natury — są właśnie typowi w swej wobec niej bierności, oni to zbudowali nowy panteizm, i oni są dziś tym ludem w Europie, który

oślepł na potęgę ducha, a widzi alfę i omegę świata w materyalnej przemocy. Jak zaś zupełnie inaczej Polacy wyrażają swój związek z przyrodą; przywiązanie do ziemi, miłość jej jest tak wielka a twórcza, jak u żadnego z narodów świata. Nie żądza wyzysku, ale gorąca chęć współtworzenia łączy Polaka z ziemią, ową macierzą wszelkiego życia. I tu leży punkt ciężkości w stosunku jego do przyrody. Ale wychodząc poza niego, widzimy jeszcze dalsze obszary, które złocą się wielką poezyą i odczuciem głębokiem życia przyrody, żywiołową ale niezależną, w której zachwyt i podziw dzwoni najczystszym kryształem słowa lub jaśnieje najpyszniejszą barwą.

Zbyt dusza nasza jest żywa, silna i młoda, by zachwyt jej nie był żywiołowy, ale jest w niej ta moc, która żywiołość uśmierza i woli poddaje. Stąd w ludzie naszym ta głęboka wiara w rządy boskie nad przyrodą, która swe świadectwa posiada od kolebki słowiańszczyzny do dni dzisiejszych. Cały świat zewnętrzny dla nas jest ożywiony duchem twórczym i dziwnie tu jednoczy się helleński duch z polskim, który jednak dojrzalej i głębiej prawdę swą wyraził. Słowacki jest wyrazicielem tej duszy narodu, która złożyła wielki hołd przyrodzie przez jego „Genesis z Ducha“. Można — czytając ją poraz pierwszy — nie zrozumieć całości myśli tam wyrażonej, uronić niejedną perłę poezyi, ale dla każdego zaznacza się cudownie piękny stosunek Słowackiego do przyrody, o której z takiem ukochaniem i zrozumieniem mówi. Dla niego listek każdy z formy swej się tłómaczył, zapach był mu rozmową z kwiatami, formy organizmów i nieożywionego świata odkrywały mu wewnętrzną pracę ducha wolnego i twórczego, który na coraz wyższe pracował formy. I jakkolwiek w „Genesis“ w najpiękniejszej i najwyższej formie Słowacki swój stosunek wyraził do przyrody, to równocześnie wypowiedział w niej duszę polską, której był żywem słowem.

Gdy zestawia się opisy przyrody n. p. w „Szwajcaryi“ lub w „Panu Tadeuszu“ i w. i., to w nich wyraża się jej bezpośrednie działanie na dusze wrażliwe, ruchliwe i żywiołowe. Lecz nie można w tej poezyi znaleźć roztopienia się duszy indywidualnej w całości podziwianego świata, przeciwnie, zawsze ona wypływa i świeci — lub walczy jak Farys-Zwycięzca. Ale to jedna strona tylko stosunku do przyrody, w której ona podaje zasa-

dniczy ton. Oddanie się jej i poddanie i tu widnieje, lecz z zachowaniem własnego ja; drugą wyraził w Polsce pierwszy również Słowacki w „Genesis“, w „liście do Rembowskiego“, w „Samuelu Zborowskim“, „Wykładzie nauki“, gdzie z wiedzy i natchnienia odtworzył dzieje przyrody i dał najgłębszą myśl w jej poznaniu: ideę wiecznej przemiany ku formom wyższym, przez ofiarę z niższych zamiłowań. Tu już nietylko wrażliwość na piękno natury, ale i jej znajomość były nieodzowne. Trzynaście lat przed Darwinem (a dwadzieścia siedm po Lamarck'u) doszedł on do zupełnie samodzielnej syntezy z ducha czerpanej, w której ujął i zawiązał dla siebie zagadnienie życia we wszechświecie. Na drodze zupełnie odrębnej tłómaczy on pochodzenie form organicznych, których źródłem jest wolna twórczość ducha, wbrew różnym zapatrywaniom później w tej sprawie wyprowadzonym. I właśnie takie wyjaśnienie stanowi dla nas niezmierną wartość; lecz nietylko na samą interpretacyę zjawisk należy zwracać uwagę — ale na ich istotę, by symbol nie zastąpił treści. Myśl wiecznej przemiany form bytu tak martwych jak ożywionych, niezmiernie głęboko wdziera się w dusze współczesne i zmienia bardzo wybitnie stosunek do przyrody, gdyż łączy człowieka naturalnym węzłem z całym wszechświatem. I to poczucie głębokiego związku z całością świata, dało właśnie Słowackiemu sposobność do tak subtelnego ujęcia jej, gdyż czuł się cząstką a zarazem współtwórcą widzialności.

By jednak mieć silnie i wyraźnie uświadomiony ów związek z przyrodą, zdawać sobie sprawę z owych przemian, które choćby świat organiczny wykazuje, trzeba umieć patrzeć umiejętnie na zjawiska i twory przyrody, należy poddać się pewnemu kierownictwu pośredniemu czy bezpośredniemu i zacząć od obserwacyi celowej i cierpliwej. Jak dalece jest ważnym czynnikiem wychowawczym obserwacya przyrody i częste z nią współżycie, wskazuje na to nasz ruch skautowy, który stale i konsekwentnie myśl tę rozwija i stosuje w życiu.

Odnajdywanie choćby mało ważnych ale niedostrzeżonych dotąd faktów daje nieporównaną radość, a każdy z nich coraz silniej łączy człowieka z naturą. Tu jeszcze dodać należy, iż nieocenione wskazówki życiowe daje znajomość pewnych zjawisk przyrody — co w postaci najdoskonalszej wyraził Kippling w „Księgach puszczy“ w przysłowiach, prawach i pieśniach mie-

szkańców dżungli. I tak n. p, słuszne i wartościowe pouczenie można zaczerpnąć z faktów pasożytnictwa, stale osiedlonego trybu życia pewnych ustrojów. Otóż stwierdzoną jest rzeczą, iż zwierzęta lub rośliny, które w swym rozwoju rodowym przedstawiały szczebel w hierarchii systematycznej dość wysoki, przez brak ruchu samodzielnego, lub wykorzystanie złośliwe innych organizmów, najczęściej wyższych od siebie, uwsteczniają się w swym rozwoju i przybierają kształty pierwotne a przytem najczęściej potworne. Analogia z pewną formą życia ludzkiego jest zbyt blizka, by trzeba ją było słowami podkreślać. Nauka z tego spostrzeżenia mieć może ważne konsekwencye, tak w dośrodkowym jak i odśrodkowym kierunku.

Hasłu: wróć do przyrody należy wrócić pełną wartość w myśl przesłanek tu wyrażonych, a wypełnienie jego w życiu niech będzie zapowiedzią silnej i zdrowej fali wszechstronnego odrodzenia, wzmożenia sił i życiowej mocy, radości pełnej i gotowości do dzielnej pracy.

TARCZA.

NASZA PIEŚŃ LUDOWA.

(Dokończenie).

Dwie są zasadnicze cechy naszej pieśni ludowej, pierwsza — to jej niesłychane bogactwo uczuć i nastrojów przy niezmiernej prostocie melodyi, druga — to przedziwna, jej tylko właściwa rytmika. Tylko lud polski ten „królewski szczep piastowy“ mógł takie pieśni wydać. Po królewsku snuł je z duszy, niczego nie skąpiąc, ni miękkości kochania, ni śmiałości czynów, ni tęsknoty zadumań, płynących z cichych pochutnywań pastuszych — ni junackiej hardości, bijącej z zawrotnych oberków, skocznych krakowiaków. Polska cała jest w tych pieśniach.

Jak już wyżej wspomniałam dziwny jest rytm owych pieśni Nieraz melodya uboga, poruszająca się zaledwie w obrębie 3—4 tonów jakimś jednostajnym motywem, nabiera wyrazu i głębi tylko dzięki ciągłej zmienności ruchliwego rytmu, który jedne i te same tony to w przeciągłe zawodzenia rozlewa — to twardymi synkopami do wartkiego biegu przymusza.

Zmiany następują szybko, bezpośrednio prawie, wskutek tego melodya choć jednostajna nie nuży, przeciwnie zdaje się coraz nowe piękności przybierać, w coraz nowe wprowadzając nas nastroje. To jest owo szopenowskie tempo rubato, pozorna nierytmiczność, której Paderewski tak wielkie przypisuje znaczenie.

„Z tej to arytmii“ — powiada on — „pochodzi zapewne nasza niestałość, niemoc wytrwania, w niej szukać należy źródła naszej nieudolności do karnego zbiorowego działania. W tej to arytmii niewątpliwie tkwi i naszych dziejów tragizm nieszczęsny.

Ta jednak „arytmia“ stanowi całą wartość naszych pieśni, tak przecie nieskończenie wyższych od jednostajnie rytmicznych a banalnych pieśni ludów sytych i szczęśliwych.

Dziś więc, gdy coraz głośniej rozbrzmiewają po miastach a niestety już i po wiejskich zagrodach różne obce piosnki, zaopatrzone w dodatku w bardzo lichą polszczyznę, z całą mocą stanąć powinniśmy w obronie ludowych pieśni, Powinniśmy się ich uczyć, zbierać je skrzętnie, rozpowszechniać, bronić ich przed zalewem cudzoziemszczyzny. Możemy w ten sposób niejedno cenne arcydzieło odnaleźć i od zagłady uchronić a tym samym muzyce polskiej wielką oddać przysługę. Jest jednak i druga korzyść jaką przytem odnieść możemy, a mianowicie nauczymy się śpiewać. Przyznać trzeba, że panuje wśród nas dziwna nieumiejętność śpiewania, odwykliśmy od śpiewu, wskutek czego nie odczuwamy rozkoszy, jaką śpiew dać może.

Wprawdzie śpiewa się w szkole, śpiewa się w kościele, istnieją chóry, w których młodzież zbiorowym śpiewem kształci muzykalność i słuch, ale to nie jest ten śpiew, który się z piersi wyrywa, nie z rozkazu profesora lub na skinienie batuty, ale z rozlewu duszy młodzieńczej. Znali wartość śpiewu nasi Promieniści, toteż u nich na majówkach „wesela było wbród a pieśni nigdy nie zbrakło“. Jakie tam pieśni śpiewano? o tem wspomina Domejko w „Filomatach i Filaretach“. „Wiązali się jedni z drugimi powiada on, urządzali przechadzki za miasto i na nich śpiewano pieśni narodowe“. A także jedna z filareckich pieśni powiada: „Ponad cudzoziemskie mowy milszy jest śpiew narodowy“... Widzimy więc, że ów „śpiew narodowy“ był przez nich z całą troskliwością uprawiany. Warto, by i nasza dzisiejsza młodzież a szczególnie skauci, którzy są pod wielu względami spadkobiercami filareckich idei, przyjęli ten ich zwyczaj i do swych wycieczek

wprowadzili śpiew, nie jako specyalny punkt ćwiczeń, wykonywanych na rozkaz, ale jako konieczną potrzebę młodych dusz, które muszą się wypowiedzieć choćby okrzykiem radosnym, choćby pieśnią. Szczególnie teraz, gdy lasy całe rozbrzmiewają śpiewem ptaków, gdy po polach rozdzwonią się skowronki a łąki brzękiem i sykaniem im zawtórzą, trudno doprawdy, iść długo w milczeniu (o ile nie jest ono właśnie ze względu na jakieś ćwiczenia wskazane); głos sam wyrywa się z piersi i trzebaby chyba cierpieć na nieuleczalny „Weltschmerz“ żeby nie przyłączyć się do tego radosnego chóru, jakim przyroda cała rozbrzmiewa. Zresztą śpiew nietylko rozwesela umysły i serca, ale dziwnie łączy brata i podnosi.

Jeżelibyśmy zbadali uderzenia serc ludzi śpiewających, przekonalibyśmy się, że wszystkie serca biją jednym rytmem — rytmem śpiewanej pieśni. W miarę zwalniania lub przyśpieszania rytmu pieśni, zwalniałyby się lub przyśpieszały uderzenia serc. Serce bowiem stara się jakby świadomie stosować się do naszych czynności, pod wpływem woli wykonywanych, i nietylko przystosowuje się, ogólnikowo przyśpieszając lub zwalniając bicie, ale stara się pracę swoją najzupełniej zharmonizować z czynnością naszą, bić w takt, dostroić się, wtórować nam. Zauważmy n. p. ledwo dostrzegalne drganie nogi u człowieka, który siedząc z założoną nogą jedna na drugą, przysłuchuje się muzyce, zwłaszcza muzyce z wyraźnym rytmem. Rytm tego drgania pulsowego zawsze prawie zastosowanym będzie do rytmu muzyki. Albo też inny przykład. Idziemy niezmiernie zajęci jakąś myślą. Opodal gdzieś gra muzyka, z czego sobie zupełnie sprawy nie zdajemy, a jednak krok nasz prawie zawsze zastosuje się do rytmu tej muzyki, choćbyśmy nawet nie umieli tańczyć i zgoła nie byli muzykalni, Ta łatwość dostosowywania się naszych ruchów do rytmu muzyki ma bardzo doniosłe znaczenie przy pochodach. Gdy idziemy śpiewając, wówczas serce równiej, energiczniej się kurczy, krok nasz staje się raźny, rytmiczny, oddech się pogłębia i wskutek tego zmęczenie, powodowane dłuższym chodem znacznie się zmniejsza.

Ale nietylko tętno serc, ruchy nasze dostosowują się do rytmu pieśni, także i nastrój nasz duchowy może pod jej wpływem uledz zmianom. Podobno Mickiewicz będąc małem dzieckiem niezmiernie był na działanie muzyki wrażliwy, a szczególnie

pieśń „Idzie żołnierz borem, lasem“ wywoływała u niego zawsze spazmatyczny płacz. Nie wszystkie pieśni jednako na dusze działają. Są pieśni, które ducha ku błękitom wiodą, które budzą, zapalają i hartują, są i takie, które go podlą, dlatego bynajmniej nie jest obojętne czy śpiewamy płytką, hulaszczą piosenkę, czy pieśń o głębokim nastroju.

Niegdyś wojska polskie rozpoczynały rozstrzygające bitwy wspólną pieśnią — modlitwą. „Bogu Rodzica Dziewica“... rozbrzmiewało i na polach Grunwaldu i pod Wiedniem, i ta pieśń dobywająca się z setek tysięcy piersi, skuwała dusze wszystkich w jedną prośbę, w jedno potężne błaganie, dostrajała, podnosiła, równała myśli i serca, aż w stutysięcznej armii jedno serce zabiło i jeden wstał duch.

Jeśli pieśń ma nas budzić, uszlachetniać, podnosić, to musi być sama piękna i bogata, musi pochodzić z głębokiego a szczerego uczucia. Słusznie powiedział Tołstoj, że uczucia przeżywane przez ludzi bogatych są o wiele uboższe od uczuć ludu — i doprawdy tylko dusza ludzi takich, jakimi ich Bóg stworzył, ludzi głębokich a niezmiernie prostych, może być źródłem najwyższych życiodajnych natchnień. Taką jest duszą naszego ludu. Niedajmyż więc plugawić sobie dusz tandetą cudzoziemskich pieśni, zrodzonych z ciasnych mózgów, a nie z wezbranych czuciem serc, strojmy serca nasze „na swojską nutę“, niech zabiją rytmem silnym i śmiałym, a równym, jednakim we wszystkich piersiach polskiej młodzieży.

Powróćmy do tej pieśni o której Mickiewicz mówi:

O pieśni gminna! Ty arko przymierza
Między dawnemi a młodszemi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty,
Arko! Tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny Twój lud nie znieważy;
O! pieśni gminna! Ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem —
Ty czasem miewasz i broń archanioła....

J. DE WOYSKI.

SKAUT JAKO LUDOZNAWCA.*)

A czy znasz ty bracie młody?...
W. Pol.

Wakacye i połączony z niemi pobyt na wsi w celu odpoczynku lub odbywania ćwiczeń skautowych, winien dać każdemu skautowi upragnioną sposobność zetknięcia się z ludem wiejskim, bliższego poznania warunków jego życia, jego sposobu myślenia, jego zwyczajów, obyczajów, upodobań i pragnień, oraz zaniesienia mu głębszej myśli narodowej i ułamków choćby wiedzy i kultury narodowej. Wakacye, w czasie których skaut będąc na wsi nie zapoznał by się z ludem polskim, tak odrębną a najliczniejszą warstwą naszego narodu, uznać by należało za zmarnowane, a zaniedbanie takie napiętnować jako niegodne skauta. Bo poznać lud własny to jeden z wielkich obowiązków skauta.

U nas znajomość ludu jest niestety bardzo mało rozpowszechniona, skaut więc staje wobec dalszego obowiązku: podzielenia się własnemi zdobyczami z innymi skautami, ze swojem społeczeństwem. Dokonać tego może najlepiej w ten sposób, że zebrane przez siebie wiadomości o ludzie będzie spisywał i wręczał ludziom znającym się na rzeczy, którzy materyał otrzymany uporządkują, opracują i opublikują w czasopismach lub osobnych broszurach. Mam tu na myśli przedewszystkiem Towarzystwo ludoznawcze i redakcyę czasopisma „Lud“ we Lwowie, oraz Akademię Umiejętności i Muzeum etnograficzne w Krakowie.**)

Ażeby z badań nad ludem odnieść jak największe korzyści, aby nadać zbieranemu przez siebie materyałowi ludoznawczemu jak największą wartość, trzeba zabierać się do rzeczy z pewnym

---

*) Wiele cennych wskazówek przy pomyśleniu niniejszego artykułu, otrzymałem od młodego krakowskiego ludoznawcy p. Franciszka Gawełka, któremu na t m miejscu składam podziękowanie.

Skautom, którzyby chcieli bliżej z metodami pracy ludoznawczej się zapoznać, goraco polecam do przeczytania roczniki czasopisma „Lud“, które wychodzi we Lwowie od r. 1895, oraz doskonały podręcznik George Laurence Gomme'a p. t. „Folklor“, w tłómaczeniu W. Szukiewicza, Kraków 1901.
Autor.

**) Zebrane materyały ludoznawcze można również nadsyłać do redakcyi „Młodzieży“, która zrobi z nich odpowiedni użytek. (Przyp. Redakcyi).

planem i świadomością, co z dostępnego „materyału“ może przedstawiać jakąś wartość naukową, o zbieranie jakich wiadomości o ludzie chodzi w pierwszym rzędzie.

Nie trzeba się przerażać użytemi przez nas wyrażeniami „badanie“, „praca naukowa“ itd. Każdy skaut, a więc już chłopiec, czy dziewczę z III. IV. kl. gimnaz. bez szczególnych przygotowań takie badania podejmować może z najzupełniejszem powodzeniem, a zebrany przez niego materyał wysoką mieć może wartość naukową: wszak jedno spisane dokładnie ludowe opowiadanie, jedna piosenka, kilka rysunków, przedstawiających szczegóły budownictwa, czy zdobnictwa ludowego, kilka fotografii zagród, zabudowań, typów i strojów ludowych, znakomitym być może przyczynkiem do naszej wiedzy o ludzie!

Nie trzeba jednak o kardynalnym warunku zapominać: każda zebrana przez skauta wiadomość, opis czy fotografia musi być zaopatrzona następującemi nieodzownemi określeniami: zebrane w miejscowości...., powiat:...., kraj:...., dnia:...., zapisano dnia:...., czy dana rzecz, zwyczaj, obyczaj, opowiadanie, pieśń etc. jest jeszcze w użyciu, czy tylko za zabytek należy uważać? kto udzielił informacyi, do kogo dana rzecz należy? (imię, nazwisko, zajęcie, stanowisko towarzyskie) i nie zapomnieć podać na końcu swego nazwiska, imienia i adresu.

Najlepsze materyały zbiera się zazwyczaj przypadkowo, dorywczo, ale zawsze trzeba dołożyć trochę trudu i pracy i zebrać ile możności materyał cały z danej miejscowości — a nawet z całego okręgu.

Bardzo pomocną przy zbieraniu materyałów ludoznawczych i krajoznawczych, jak zresztą w całem życiu skautowem, jest umiejętność rysowania, ewentualnie fotografowania. Szczególnie jeśli chodzi o ludową architekturę, rzeźbę, malarstwo o ludowe stroje, o charakterystyczne typy ludzkie miejscowe, umiejętność rysowania (malowania) lub fotografowania jest nieoceniona, wprost nieraz niezbędna. Bardzo często przydać się może znajomość stenografii, szczególnie gdy chodzi o dosłowne zapisywanie oryginalnych zwrotów językowych, opowiadań, śpiewek etc. Od biedy zastąpić może stenografię umiejętność bardzo szybkiego pisania przy użyciu skrótów wyrazów.

Skoro skaut przychodzi do jakiejś wsi, która ma być przedmiotem jego badań, zauważa przedewszystkiem i zapisuje skrzę-

tnie jej położenie i przyrodnicze warunki, w jakich się ona znajduje, a więc, czy leży ona w górach, nad rzeką, w wąwozie, na równi, w okolicy urodzajnej czy nieurodzajnej, wśród lasów; — czy w pobliżu położona jest jaka inna osada, wieś, miasto, fabryki, itp. Następnie zajmie się człowiekiem, opisze najpospolitszy w tej miejscowości typ, wyrysuje, albo odfotografuje kilka grup ludzi napotkanych. Zauważy, czy mężczyźni noszą zarost, czy używają tytoniu, trunków, jakiej odzieży używają mężczyźni, kobiety i dzieci w codziennem życiu, przy pracy, jakiej od święta. Po dokonaniu tego zajmie się mową ludu, w rozmowie będzie wyławiał ciekawe zwroty, charakterystyczne powiedzenia, nieznane sobie wyrazy itp., opisze sposób wymawiania, akcentowania.

Teraz przypatrzeć się trzeba dokładnie wsi, zauważyć w jaki sposób jest ona zabudowana, czy poszczególne zagrody są w otoczeniu sadów, czy nie, jakie drogi, ulice i ścieżki są we wsi — dowiedzieć się, jakie nazwy noszą poszczególne miejsca we wsi, w ogrodach, sadach, polach, łąkach, lasach, górach i rzekach do wsi należących. Zdjąć widok ogólny wsi. Przypatrzeć się dobrze zagrodzie, a więc chacie, obejściu. Zauważyć architekturę miejscową, a więc w pierwszym rzędzie styl budynków, kaplic, itp., zwrócić baczną uwagę na figury, krzyże przydrożne.

Wejść trzeba następnie do chaty, przypatrzeć się uważnie rozkładowi ubikacyi, dowiedzieć się ich przeznaczenia, przypatrzeć się urządzeniu całemu, sprzętom, poświęcić uwagę zdobnictwu, zwrócić baczność na stare piece, kominki i stare sposoby oświetlenia. Zaglądnąć następnie do komory i dokładnie obejrzeć odświętne narodowe stroje, dopytując się oczywiście o najdawniejsze. Często spotkać się można ze starą, nieraz własnego wyrobu bronią palną lub białą.

Nie można ominąć obory, chlewów, kurników, gołębników, króliczarń, stodół, spichlerzy, należy je nietylko z zewnątrz, ale i ich wnętrze obejrzeć. Studnie, wiatraki, młyny itp. nie powinny również ujść uwagi skauta. Pasiekom z uwagą należy się przyglądnąć.

Po zapoznaniu się z temi czysto zewnętrznemi rzeczami, które ile możności należy wyrysować lub odfotografować, należy przystąpić do przypatrzenia się życiu wieśniaka. A więc

dowiedzieć się jak i na czem wieśniak śpi, jak, kiedy, co i w czem je i pije, przypatrzeć się jego pracy i narzędziom tej pracy. Najlepiej by było oczywiście przez jakiś czas współżyć z rodziną wieśniaka, brać czynny udział w jego pracach, gdyż tylko w ten sposób bezpośrednio można poznać wieśniaka, warunki jego życia zyskać jego zaufanie, poznać konstrukcyę jego psychiki. Zwrócić wtedy można lepiej uwagę na poszczególne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, ocenić ich wartość, poznać bogactwo i braki życia naszego ludu. Doświadczenie takie w młodości zdobyte, kiedyś niechybnie błogosławione będzie. Nadmieniamy tu, że takie współżycie z wieśniakiem stanowi niemal jedyną, a w każdym razie najlepszą sposobność niesienia mu myśli narodowej, oświaty i kultury.

Przypatrując się życiu nie należy zapomnieć o zwróceniu uwagi na ogólny charakter życia rodziny wieśniaczej, na stosunek służby i najemników do chlebodawcy i jego rodziny. Jeśli jest dwór we wsi, plebania, szkoła, trzeba dowiedzieć się w jakim stosunku do nich lud pozostaje. Zaobserwować należy znaczenie w życiu wieśniaka jarmarków i odpustów.

Odnośnie do zajęcia, jakiemu się lud oddaje, różnie będzie się kształtowało jego życie, a więc inaczej będzie ono wyglądało u pasterzy, flisaków, rybaków, drwali etc. Zapoznać się trzeba z życiem żebraka i jego stosunkiem do ogółu mieszkańców wioski; dowiedzieć się trzeba o najczęściej powtarzających się w danej miejscowości przestępstwach, przestępcach i ich stosunku do innych mieszkańców.

Przemysł domowy, jaki wykonują czy to pojedyncze rodziny, czy też wszyscy mieszkańcy wsi, również nie powinien ujść uwagi skauta.

Ze względu na odrębne warunki życia i na powolne przenikanie kultury, zachowało się wśród ludu naszego wiele wierzeń przesądnych i złączonych z niemi czynności wiele zwyczajów, opowiadań tradycyjnych, których źródła, początki w zamierzchłej, przedhistorycznej gdzieś przeszłości leżą. Stanowią one cenny skarbiec, który może przyczynić się do rekonstrukcyi wierzeń ludów Polski przedhistorycznej.

Zazwyczaj dość niechętnie do tajemnic tych dopuszcza lud nasz inteligenta, musi on zdobyć sobie wprzódy wielkie u niego zaufanie, albo też przypadkowo na dobrą chwilę natrafić. Wó-

wczas tylko odkrywa się przed nim zasłona, wówczas tylko może on przypatrzeć się nieznanemu sobie niemal zupełnie światu, nie zawsze zgodnemu z rozsądkiem i dogmatami nauki, ale pięknemu i niezmiernie poetycznemu. Ostatecznie niemal w każdej wsi znajdziemy starca-gadułę, lub naiwną piastunkę, którzy choć ułamki tej odrębnej wiedzy ludowej, tych wierzeń nam opowiedzą — pozatem spotkamy często różne zwyczaje, czynności, zabawy etc., których znaczenia sam lud może nieraz nie rozumie, ale źródło, których w wierzeniach tych bezwątpienia leży.

Te przesądne wierzenia, stanowiące jak się zdaje dość jednolity systemat, obejmują wszystkie niemal dziedziny życia naszego ludu. Określają one ową okiem zwyczajnem niedostrzegalną „prawdziwą“ treść wszelkich zjawisk i tworów przyrody, wyjaśniają znaczenie gór, pagórków, jaskiń, jezior, stawów, moczarzysk, studzien, źródeł, rzek, strumieni, ciał niebieskich i zjawisk atmosferycznych, roślin, zwierząt..., one opowiedzą nam o objawiającym się w pewnych tylko porach całym świecie duchów, mar, cieniów, upiorów, boginek, topielców, karłów, matek rodów, zaczarowanych bohaterów i t. d., i t. d. W tych wierzeniach znajdzie uzasadnienie czarodziejstwo, czarnoksięstwo, wróżbiarstwo, wierzenia te „niezawodnie wytłómaczą“ życie przyszłe, pozagrobowe i tajemnicze zabiegi lekarskie i do nich potrzebne środki lecznicze.

Wszak z wierzeń tych wynikają te rozliczne czynności zabobonne, których nieraz wytłómaczyć sobie nie jesteśmy w stanie, a które wykonują ludzie nawet na wysokim stopniu kultury stojący, nawet z uniwersyteckiem wykształceniem.

Całą więc sztuką teraz dla skauta-ludoznawcy wypytać o te wszystkie wspomniane rzeczy, poznać owe wyjaśnienia ludowe, na wierzeniach tych się opierające.

Wierzenia te, stanowiące przed wielu, wielu wiekami całą treść życia duchowego, całą filozofię szczepu, czy szczepów, wywołały rozliczne zwyczaje tradycyjne, które od dziś dnia niewiele zmienione się dochowały. A więc te zwyczaje doroczne (jak np. dożynki, wianki, sobótki), te widowiska i zwyczaje świąteczne (jak turonie, koniki, śmigusy, pisanki etc.), obrzędy weselne, pogrzebowe, chrzestne, zabawy najrozmaitsze i to zarówno zabawy dorosłych, jak młodzieży i dzieci, wreszcie zwyczaje przy najrozmaitszych okolicznościach (np. kupno).

Wiele bardzo ciekawych wiadomości dochowało się w tradycyjnych opowiadaniach, np. w opowiadaniach dziecinnych, baśniach, w opowiadaniach bohaterskich, fraszkach, krotochwilach, bajkach, przypowieściach, w pieśniach ludowych i balladach, w legendach miejscowych i podaniach.

Dla uzupełnienia tej całej dziedziny duchowego życia ludu zebrać należy skrupulatnie, o ile to tylko będzie możliwe, te najrozmaitsze igraszki słów, jak mętowanie (entliczki, pętliczki i t. d.), kołysanki, zagadki, przysłowia, przezwiska, rymy, przywiązane do miejsc i t. d. oraz niezmiernie orginalne, a posiadające swój odrębny urok listy ludowe, zbudowane według pewnych utartych w danej miejscowości reguł.

Oto najogólniejsze i pobieżnie tylko zestawione wskazówki, co ma być przedmiotem badań skauta-ludoznawcy. Dodajemy jeszcze to, że o ile skaut zbiera z jakiejś miejscowości wiadomości w sposób systematyczny, aby dać jak najszerszy i najdokładniejszy obraz, to należałoby jeszcze uzupełnić zebrany materyał historyą danej miejscowości — a dowiedzieć się jej można na miejscu zazwyczaj u właściciela wsi, proboszcza lub nauczyciela, a nierzadko potrzebne dane w osobnych monografiach znaleźć można.

Więc kończymy hasłem, którego już chyba szerzej motywować nie potrzeba: Skauty w lud!

KORESPONDENCYE.

Sambor.

Dzięki fali ożywczej ruchu skautowego wzmogło się życie młodzieży. Że Skauting wzbudził silne zainteresowanie — dowodem tego istnienie 4 Drużyn, skupiających młodzież gimnazyalną, seminaryalną męską i żeńską; stały ich rozwój jest pewnym, wobec serdecznego przejęcia się drużynowych umiłowaniem i zrozumieniem tej pracy wychowawczej, jej zasad i ideałów.

Istnieje »Komitet skautowy« — przyznać trzeba dość ruchliwy; nie zadbał jednak oto, by młodzież, w myśl uchwały ostatniego Zjazdu drużynowych i plutonowych polskiego skautingu, pobierała naukę strzelania w »Sokole«.

SKONFISKOWANO!

SKONFISKOWANO!

A wszak o wiele godniej mogliby kierować temi ćwiczeniami, urządzonemi w »Sokole« — niektórzy drużynowi, zwłaszcza, że posiadają potrzebne ku temu kwalifikacye.

Młodzież która przeszła pod kierunek wychowawczy oficera armii austryackiej, w przeważnej pozatem części odpadła od Skautingu, — i ma mu teraz wiele do wymyślania, jako że nigdy nie była zdolna do zrozumienia, umiłowania i spełniania w życiu szczytnych nakazów moralnych i ideowych Prawa Skautowego.

Ostatnie czasy przyniosły nam jeszcze organizacyę »Drużyn strzeleckich«. Nie mielibyśmy żalu, gdyby działały na właściwem sobie polu, organizując starszych. Schodzenie jednak na teren młodzieży szkolnej, odciągając ją świadomie od Skautingu — napiętnować trzeba, podobnie jak i strzelaninę austryacką, jako wnoszenie demoralizacyi w zastępy młodzieży, która czuje, że już aż do przesycenia miała tego życia w rozbiciu na mniej lub więcej partyjne podwórka, rządzone ambicyą, samozwańczych i niezliczonych »Władz naczelnych«.

Młodzież pała dziś żądzą wychowywania się na żołnierzy — obywateli Niepodległej Polski; chce zniweczyć tradycyę bytowania na żerowiskach w ciągłem wzajemnem ujadaniu się, jakie niecili ambitni, fałszywi prorocy, — więc pędzi ich precz od siebie (Sambor to zadokumentował już). Swe narodowe wychowanie oparła mocno o sztandar sokoli: — bezwzględnie pod jego stanęła rozkazami. Wierzy, że zjednoczenie sił młodych narodu — posadą jest sprawy polskiej; pragnie stanowić w Skautingu jedno kolisko przyjaciół młodych, w którymby odżyły ideały, duch filarecki, co przez tę wiążbę zestrzelenia myśli i uczuć młodzieńczych w jedno ognisko, mocen był wychować późniejszych — nieustraszonych Belwederczyków, i Mickiewicza — Wodza Legionu.

Narodową hańbą jest: — wnosić w umysły młode płytkość i powierzchowność w patrzeniu na sprawy; uwodzić je przez obniżanie poziomu wymagań sprawności duchowej, schlebiając tem egoizmowi, iż w Drużynach strzeleckich niema takich twardych nakazów moralnych, bo wolno pić, palić, gdyż wychowanie moralne uważa się za rzecz osobistą, prywatną. Nie piękne są drogi wabienia młodzieży ułudą, iż »Drużyny strzeleckie są bardziej niepodległościowe« — i błyskotką, próżność rodzącą, że zaciężnemu »bierze się zaraz miarę głowy na czapkę

urzędową Drużyn strzeleckich«, w której »paradowanie« też do zaszczytów należy; przez czapkę bowiem staje się młodzian członkiem »Drużyn strzeleckich«.

Nie wygasła też jeszcze efemeryda »Klubu pięciopalcowej ręki«. (Znak: obrączka z napisem »K. p. r.« i trupią główką). Historya to interesująca, świadcząca o tem, że i złe odczuwa potrzebę jednoczenia się, przyczem w wybrykach swych doprowadza do zdziczenia. Oto pod wodzą pana bez zajęcia, eksgimnazyasty — zrzesza się podobnoć około 40 młodzieńców — szumowin, zamożniejszych, — wyznających pięć nie-abstynencyi, gromadny kult Bachusa w sposób awanturniczy po szynkach w nocy, a poza tem uprawiających ćwiczenia niby skautowe, jako że jest to — Skauting *sui generis.*

Zdrowsza część młodzieży zaniepokoiła się tem; władze szkolne wdrożyły śledztwo, co jak dotąd zdziałało tyle, iż występy »K. p. r.« przycichły. Ale natomiast na jaw wyszli w ostatnich dniach godniejsi spadkobiercy: młodzież ruska ma już klub »*czornoi ruky*«, — przyznać trzeba, że w pomyśle bardziej oryginalny, gdyż środki pieniężne na biesiady (ze współudziałem płci pięknej!...) zdobywa przy pomocy grabieży i teroru pod znakiem rewolweru. Władze szkolne znów mają zabawkę... (Bliższe zbadanie tajemnicy »*herojów*« »*czornoi ruky*«, zostawiam »Diłu«, nie chcąc się zbytnio mieszać w sprawy cudze...)

Z zespolenia się »Związku Nadziei« ze Skautingiem — tryumf, przedewszystkiem wśród młodzieży żeńskiej, odniosła praca, jaka weszła na szersze tory, ogarniając większe kolisko i budząc ogólny młodzieńczy zapał. Młodzież ta natrafiła jednak na zaporę, tamującą należyty rozwój pracy. Oto bowiem katecheta założył uporczywie swoje veto: »godzi się na Skauting w teoryi, ale nigdy — w praktyce!« W analogicznym stosunku są też jego niedzielne nauki, iż: »czas uderzyć — w czynów stal«...; lecz nadaremnie wysłuchiwałbyś dźwięku stali-czynu od tego, co życie neguje: — to była rocznica Krasińskiego, a o wielkich w narodzie trzeba pamiętać... Więc przywdziewa się szaty odświętne i — deklamuje: »słowa, słowa, słowa«...

Przykro nam wszczynać polemikę.

Ale czyż uzasadnionem jest, by ignorancya budziła zaraz niezdrową podejrzliwość? Gdzież dobra wola w sądzeniu ludzi? Czyż dusze młodzieży polskiej są tak zepsute, iż je tylko wiecznie strzedz trzeba policyjnie, by nie utonęły w zaguby przepaści...

Czyż nie mają oni żadnych pragnień i celów szlachetnych, ku którym dążą same, bez wództwa na uwięzi?...

One ku wolności idą... A klątwą jest tamować ruch Ducha!

Na szczęście, w dniach ostatnich zdobył się dyrektor zakładu na czyn światły i obywatelski: — zabronił katechecie mieszać się do spraw skautowych.

Z PISM I KSIĄŻEK.

PRĄD, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy (młodzieży) **Rok IV. Nr 4, Warszawa.**

Od czterech lat wydaje w Warszawie grupa młodzieży miesięcznik bezpartyjny o charakterze literacko-naukowym, zabarwiony dwoma przedewszystkiem cechami: dążeniem do pogłębienia zrozumienia potrzeby pracy społecznej i zajęciem stanowiska wyraźnie katolickiego w połączeniu z tendencyą do rozwiązania zagadnień religijnych z innemi.

»Prąd« nie stworzył co prawda prądu ideowego, jednolitego, wyrazistego, nie wysunął żadnych nowych haseł, ani nie stworzył nowego programu czy sposobu ujmowania zagadnień, które poruszał, ale bezwątpienia zasłużył się jako pionier myśli społecznej i religijnej wśród młodzieży, gdzie wszelka żywsza refleksya i inicyatywa bywała kierowana niemal wyłącznie ku polityce i dogmatycznym jej programom, a religijne kwestye uważane były za »przeżyte« i prawie ...śmieszne.

Żałować trzeba, że żadna jednolita myśl przewodnia, wytyczna nie określiła bliżej przez cztery lata, co i jak młodzież nasza — zdaniem »Prądu« — powinna doraźnie czynić, aby stworzyć prąd odrodzenia w nowem pokoleniu narodu.

Przeszkodą wielką były zapewne warunki cenzuralne, nie pozwalające na wyraźne postawienie programu odrodzenia narodowego, ale nie omylę się bodaj twierdząc, iż ważniejsza przyczyna owego braku była natury wewnętrznej: wydawcy, idąc za ruchem chrześcijańsko-społecznym, przejęli jego połowiczność i — powiem więcej: powierzchowność; zabrakło im śmiałości do wyciągnięcia konsekwencyi jak i obnażenia korzeni samych kwestyi społecznej w najszerszem tego słowa znaczeniu; nie wytknęli na podstawie psychologii zbytku i nałogów, psychologii bezwoli i niewiary zasadniczych wskazań wychowawczych; a jeżeli umieszczali czasem głosy przemawiające za programem wychowania Narodowego w myśl ideałów filarecko-eleuzyńskich, — to wyraźnie się zastrzegali przed zidentyfikowaniem ich poglądów z tym programem i pozostawali zawsze na szerokich fluktach nieokreśloności.

Obecnie podjęli krok, mogący być początkiem wytworzenia się całokształtu wyraźniejszych wskazań: ogłosili a n k i e t ę o potrzebach, zakresie, ideałach i środkach odrodzenia życia współczesnego*). Oby materyał, jaki się w odpowiedziach zgromadzi, stał się rzeczywiście podstawą do wysnucia owych wskazań.

*) Przedrukowaliśmy ją na czele niniejszego numeru.
Przyp. Redakcyi.

N. 4 z r. b., zawierający ankietę, daje na drugiem miejscu krótki, zajmujący artykuł S. Cywińskiego p. t. »Narodowość i religia w Polsce«; autor dowodzi, że to, co katolicyzm odróżnia od innych religii: 1) indywidualizm, 2) indeterminizm, 3) tolerancya, 4) silnie ugruntowana powaga autorytetu — cechuje też charakter narodu polskiego; toteż głębszej przyczyny upadku ducha religijnego u inteligencyi polskiej doszukuje się w ogólnym upadku świadomości narodowej i zaniku ducha narodowego.

K. Proczkówna pisze »o nauczaniu wychowawczem«, za Herbartem je określając jako to, które ma na celu kształcenie uczucia i woli przedewszystkiem, i przemawiając za szkołą wyznaniową w znaczeniu jednolitości ducha i »światopoglądu« panującego w niej, zgodnego z charakterem danego wyznania. Kształcenie bowiem charakteru jako zadanie moralne musi zależeć od religijnych zasad, na których się opieramy. Przygotowanie zastępu wychowawców, jednakim duchem owianych — to warunek stworzenia prawdziwej szkoły wychowawczej. Następny artykuł S. Moksiewicza p. t. »Ruch chrześcijański wśród młodzieży akademickiej« porusza bardzo ciekawe zjawisko niekonfesyonalnego ruchu chrześcijańskiego akademickiego, który z Ameryki i Zachodniej Europy przedostał się też na uniwersytety rosyjskie i dosięgnął tam także polskich studentów; ocena ruchu — jako bądź co bądź objawu dodatniego, choć mogącego stanowić tylko początek pogłębienia się religijnego indywidualnego — jest naogół trafna, ale sposób pisania autora jest okropny: rozwlekły, naiwnie pseudonaukowy, ciężki, a język roi się od fatalnych rusycyzmów, dając świadectwo nieszczęsnym wpływom rosysyjskiego otoczenia w czasie studyów w Moskwie czy Petersburgu. Następnie korespondencya z Fryburga szwajcarskiego (o tamtejszym uniwersytecie katolickim, posiadającym też polskie katedry), a w dziale sprawozdań i krytyk omówienie książki A. Karpowicza o Foersterze (szczególnie przez »Prąd« wysoko cenionym profesorze z Zurychu, autorze wielu pism pedagogicznych) i bardzo dobra krytyka i odprawa wymierzona O. S. Mardenowi z powodu jego »siły ducha i spokoju życia« — jednego z licznych amerykańskich pseudo-moralnych elaboratów. Przegląd czasopism, notatki »z miesiąca« i Kronika uzupełniają numer. »Prąd« — pomimo uwag krytycznych wypowiedzianych powyżej — polecamy jako jedno z lepszych pism młodzieży.

Sigma.

„BRZASK“, pismo młodzieży polskiej — miesięcznik, Poznań; Nr I. 1911 — Nr V. 1912.

Ożywczy ruch wśród młodzieży wielkopolskiej, jakiego zwiastunem jest »Brzask«‘ — jest znamieniem odradzania się ducha narodowego na ziemicy, której społeczeństwo »ululane« dobrobytem ekonomicznym, reagowało dotąd na krótką metę, broniąc się

wprawdzie wciąż, ale nie umiejąc żyć w pełni polskiem życiem i jego pragnieniami.

Młodzież poczuła niebezpieczeństwo wynarodowienia z ducha polskiego, odczuła brak młodości w życiu swem — więc wznosi sztandar młodzieńczego idealizmu, wzywa wszystkich do zestrzelenia myśli, uczuć i wysiłków wszelakich w jedno ognisko: w imię odrodzenia narodowego; — do otrząnięcia się z obojętności i niemocy wobec wiecznie żywych spraw życia narodowego.

Pragnie ona ukochać i pogłębić wszystko, co polskie i swojskie, zaradzić brakom w wychowaniu własnem, wnieść ożywcze prądy w życie narodu i przyczynić się »do odrodzenia i wzmożenia narodowych pragnień«..

Widząc, jak skarłowaciał przeciętny ogół starszego pokolenia, iż był nieodporny na zgubne wpływy zmateryalizowania — ustrzedz chce się tego, więc wiarę swą wyraża, że »siła nasza nietylko polegać będzie na milionach w bankach złożonych. ale przedewszystkiem na potędze tych wartości młodego ducha polskiego, którego ani pieniądzmi nie zapłacisz, ani bagnetem z serca nie wyrwiesz!

Tędy droga! Jeśli chcemy być zarzewiem prawdziwego narodowego postępu, bierzmy się do pracy z wiarą i miłością za: Boga i Ojczyznę!«

Przyjrzyjmy się drogom tej pracy, jaka — przyznać trzeba — wśród kolegów zaboru pruskiego dokonuje się najsystematyczniej, poczynając się od podstaw.

»Przyszłe powodzenie każdego kraju na tem zależy, aby pokolenie wzrastające narodowe odbierało wychowanie«... Temi słowy Libelta gorąco nawołuje »Brzask« kolegów abituryentów do wyjazdu na studya do wszechnic Jagiełły i Kazimierza — w imię podniesienia »stanu swego wychowania narodowego«.

Zew ten mocnym głosem dzwoni w »Brzasku«, żłobiąc z trudem, lecz coraz doskonalej sposoby ujmowania wychowania narodowego.

Zestawmy je:

Autor artykułu: «O wychowaniu narodowem« (Nr I. 1911) sądzi, że »miarą — tak wychowanego — idealnego typu Polaka będzie stopień siły przekonań i ciepła uczucia. jakoteż odwaga i siła woli, jaką w pracy tej człowiek poszczególny ze siebie wykrzesać potrafi«.

Dla autora »Myśli bez tutułu (Nr III. 1911) — »wychowanie narodowe jest podstawowym warunkiem ciągłości naszej kultury i jej tożsamości, szczególnie w naszem położeniu. Winno ono doprowadzić do zespolenia się myślą i uczuciem z narodem, jako jednostką historyczną, — do odczuwania, jakby to o nas chodziło, jego doli i niedoli w przeszłości i teraźniejszości, a przeczuciem — w przyszłości, — do myślenia jego potrzebami i wymaganiami.«

Autor artykułu: »Czego nam najwięcej brak? (Nr IV. 1912) żąda przedewszystkiem »pracy nad wyrobieniem silnych indwidualności przez kształcenie charakteru. Zastrzega się przytem, iż nie jest to program wychowania narodowego raz na zawsze; podjąć tę pracę atoli trzeba koniecznie: wytworzy ona nam dopiero fundament, na którym będzie można zbudować coś pozytywnego; musimy tutaj koniecznie zrozumieć, że »nikt nie stawia gmachu z błota«, jak powiedział Krasiński« — Nas nęci to, co nowe, i obfitujące w doraźne skutki; nie daje zaś tego, tak rychło praca nad zdobywaniem niezłomności woli, charakteru. Nie chcą więc nad sobą podjąć takiej pracy wychowania narodowego ludzie płytcy, fałszywie ambitni, nie chcący »uczyć się sztuki być wolnym w duchu«, a goniący bez planu głębszego za efektami chwili, za popularnością.

»A jednak — powtarzam za »Brzaskiem« — jeżeli wogóle naszemu narodowi ma zaświtać lepsza dola, to — zło owe usunięte być musi.«

Potrzeba tylko trochę dobrej woli, nie obawiającej się cichej i mrówczej pracy, — i trochę zdrowego rozsądku.. by przez wychowanie narodowe zbudować od posad trwały i niezłomny gmach życia polskiego.

I pod względem zrozumienia tego, — dojrzalsi są koledzy z Poznańskiego od ogółu młodzieży galicyjskiej, gdzie brak poczucia potrzeby zdobywania głębszej oryentacyi w najważniejszych dziedzinach życia.

Przeciętne bowiem umysły galicyjskiej młodzieży nie tylko, że grzeszą grubą płytkością i zupełnym brakiem dobrej woli sięgnięcia w głąb zagadnień, najściślej z życiem narodowem zespolonych, jak np. religijnych, — ale i sekciarską ślepotą, neofobią, wzdrygającą się przed rozświetleniem mózgu nowszym i żywszym światła promykiem.

I tak np. pojawienie się w Nrze XII-ym »Skauta« gawędy kapelana obozowego, — wywołuje w kołach młodzieży narodowej ogromne zgorszenie, jako »fakt egzotyczny, niebywały dotychczas w pismach młodzieży«... a wprost oburzenie — zdanie następujące: »Gdyby wszyscy skauci polscy Komunię wielkanocną ofiarowali za Polskę, toby tym jej uwolnienie więcej przyśpieszyli, niż latami ćwiczeń fizycznych«.

Autor »Uwag w sprawie szkolnej w Galicyi« z »Miesięcznika młodzieży polskiej« (maj br.), gdy mówi o kwestyi religijnej w szkole — »ma (w oryginale: »mamy«, jako *pluralis majestaticus*) zawsze na uwadze, mniej, lub więcej słusznie (na tyle był zarozumiały, iż ani na chwilę nie chciał przypuścić możliwości swej niesłuszności) i księdza, który nie cieszy się zbytniemi względami (?!) młodzieży« A ku swemu zadowoleniu, »jako przykład« na to podawszy fakt, iż ukończeni maturzyści, wywdzięczając się, często wyprawiają swemu katechecie pod oknami

kocią muzykę, — (a przedtem jeszcze z przekąsem potraktowawszy praktyki religijne) — uznał, że już załatwił się z kwestyą religijną w szkole; tyle miał o niej do powiedzenia — ten »człowiek nie odczuwający potrzeb«.

Recenzentowi zaś »Wici« (w tym samym Miesięczniku) — rzucone śmiało (mniejsza o to, czy w tym wypadku z równą siłą przekonania i wiary) zdanie, by: codziennie poświęcić bodaj jedną chwilę myśli o wyzwoleniu i odrodzeniu Ojczyzny, wierzący winni to łączyć z modlitwą« — zdało się czemś humorystycznem... Atoli odczuł potrzebę załatwienia się jakoś z tem, bo znajduje się myśl ta na pierwszym, a więc najważniejszym punkcie dekalogu »Polskiej szkoły państwowej« to też z pobłażliwym uśmiechem ogłosił światu, iż ma »cokolwiek romantyczny charakter...« I zadowolił się już.

...Chłostać trzeba — i budzić z gnuśności umysłowej »nie odczuwania potrzeb«..., iżby i w mózgach galicyjskiej młodzieży brzask zaświtał, i »trochę zdrowego rozsądku«, a w sercach »trochę dobrej woli«...

Ale wracam do »Brzasku«.

W Nrze II—IV. br. po wychowaniu narodowem przejawia się jako drugi moment: dążność do zrozumienia najgłębszego przejawu, ducha polskiego, tj. mesyanizmu polskiego. I tu także dostrzega się jeszcze niepewniejsze dróg żłobienie. Wprawdzie autor artykułu »W setną rocznicę Krasińskiego« trafnie podnosi, że młodzież zna Krasińskiego dość nawet szczegółowo, lecz z czytania, nie z pogłębiania i przetrawienia; grzeszy płytkością i powierzchownością w rozumieniu zagadnień filozoficznych, religijnych i społecznych. — A Krasiński, badający najistotniejsze zagadnienia człowieka i Polaka — w ich głębiach, będzie się młodzieży tak długo wydawał obcym, jak długo on sam zadowalać się będzie okruszynami prawd, malowanym fałszem«.

Atoli zaraz następny artykuł o Krasińskim natrafia na skopuł, który nas od Krasińskiego dziś oddala: to ten Polak mesyanistyczny, który dobrowolnie cierpieć ma i poświęcać się bezustannie« za inne narody. Jako trwały pozostał zeń tylko ideał uszlachetnienia ludzkości; »mamy już polityczną wytyczną — inną (!!!)«.

Jest to świadectwem fatalnej ignorancyi, którą... na szczęście sprostowano poniekąd w Nrze V-ym br. w artykule »Psalm wiary Krasińskiego, — słusznie ją mieniąc karykaturalnem skrzywieniem idei Krasińskiego«.

Niefortunny komentator nie dojrzał różnicy między mesyanizmem wiary a mesyanizmem woli: zapomniał o tych mocnych słowach Krasińskiego:

Z wiary waszej wola wasza,
Z woli waszej czyn wasz będzie!«

Ale i względny był dla Krasińskiego, bo zapewnił nas, że »nie zmniejsza to bynajmniej zasług i znaczenia geniusza Krasińskiego, gdyż... on chciał nam i za życia nieba przychylić«...

Przed rokiem przedstawił na kongresie filozoficznym w Bolonii kontynuator i rzecznik mesyanizmu polskiego, Wincenty Lutosławski — mesyanizm nasz jako odrębny, filozoficzny polski pogląd na świat, — budząc głębokie zainteresowanie wśród cudzoziemców, zwłaszcza, że ku podobnym drogom zmierza dzisiejsza filozofia świata. Nas te odkrycia najwięcej chyba obchodzic winny... Ale cóż, u nas w kurniku polskim, któżby zechciał zadawać sobie trudu »odczuwania potrzeb«, zainteresowania się czemś głębiej?! Polscy uczeni, genialni — tułać się muszą wśród cudzoziemców i na chleb zarobkować, przez swoich nieznani, nierozumiani...

Wstyd, młodzieży polskiej, że myślą o krok naprzód wybiedz nie chce; najgłębszy wykwit ducha polskiego jest i dla niej jeszcze bajeczką ułudy, jaką wytworzyli mało »odczuwający, bo zżarci polityką »egoizmu narodowego« — starzy publicyści nasi. Gdzież młodzież — »zarzewiem narodowego postępu?!«

A tak się to często deklamuje.

Zejść trzeba ku głębinom ducha polskiego; a wiara i uczucie niechaj silniej do nas mówi, niż «mędrca, szkiełko i oko!«

Młodzieży sterującej »Brzaskiem«, co poczynając systematyczną i wzorową pracą odrodzeniową, dojrzałości wiele wykazała, — życzyć należy, by: w imię pchnięcia raźniejszym krokiem własnych usiłowań i gwoli pogłębienia ich — zainteresowała się ruchem wychowania narodowego (wszczętym jeszcze w r. 1900 w Krakowie przez Wincentego Lutosławskiego) i dotychczasowymi owocami tego dzieła, ujętymi ostatnio w »Pamiętniku Sejmu filareckiego w Kosowie, Eleusis t. VI Lwów 1911).

I sprawę chełmską ujmuje »Brzask« nieco głębiej od niektórych pism młodzieży galicyjskiej, — z pustym jękiem rozdzierających szatki nad »czwartym rozbiorem Polski«...

Charakterystyczną jest w tej mierze pomieszczona odezwa »Młodzieży — do czynu!«, jaką wydał Komitet żałoby narodowej w Warszawie, — a jakiej z woli »rozważnych« w narodzie w żadnym z zaborów prasa codzienna nie powtórzyła. Wzywa ona do zerwania z siebie pęt poziomych instynktów a opodatkowania się na cele narodowe. »Nie przy winie i hulance miejsce urodzonych w niewoli i dążących do wolności. Od poddaszy do salonów warszawskich, od zapadłych kątów królestwa, aż po najdalsze kresy Rzeczypospolitej, wszędzie rodzi się i niesie hasło walki ze zbytkiem, z nadużyciem alkoholu, z karciarstwem i wszelkiem złem, które ducha narodu zatruwa.

Hasło to, tak przeciwne, niestety, zakorzenionym przyzwyczajeniom, upodobaniom, nałogom, niechaj pierwsza pochwyci młodzież, zawsze do czynu ofiarnego gorętsza, i niech na skrzydłach zapa-

łów młodzieńczych poniesie w cały polski świat, by go przemienić, by z bezsilnej dotychczas gromady, uczynić jeden obóz walczących«.

Odezwę tę młodzież poznańska i czynem poparła, zaprzestając w karnawale zabaw, a zaoszczędzone pieniądze oddając na cel oświaty narodowej.

Też i horyzont, jaki »Brzask« ogarnia — wzrasta coraz bardziej, jak świadczy o tem zajęcie się w ostatnich numerach sprawą oświaty, kultury i szkoły ludowej w zaborze pruskim.

Pomijając już wytknięcie licznych błędów nie tylko druku, ale języka — nie można jednak pod koniec przemilczeć zarzutu niejasności rzeczy, płynącej z niedostatecznej staranności: — Redakcya »Brzasku« oznajmia, iż ukazały się pisma Cypryana Norwida, »wydane przez Bartoszewicza«(!!) Chyba o Przesmyckiego w tym wypadku kronikarzowi chodziło...

Witeż.

„Vade mecum skauta“ napisał Z. Wyrobek, Kraków, 1912.

Rzecz zawierająca w zwięzłej formie cały szereg wiadomości niezbędnych dla skauta. Oto spis rozdziałów tej niezmiernie pożytecznej książeczki. Strój i przybory polowe, Znaki skautowe, Węzły, Zwiady, Obliczanie drogi, Rozkazy, Przesyłanie wiadomości, Ocenianie odległości, Oryentowanie się, Sygnalizacya, Biwakowanie, Ratownictwo, Pomoc w nagłych wypadkach, Wskazówki hygieniczne. Na końcu dołączona jest tablica objaśniająca znaki topograficzne wojsk. mapy austr. 1:75.000.

Drobne usterki nie obniżają żupełnie wartości tej książeczki, która zastępując brak podręcznika skautingu (I. wydanie książki Małkowskiego jest dawno wyczerpane) znaleźć się winna w rękach każdego skauta.

„*Vade mecum*“, posiadając format kieszonkowy i stosunkowo nizką cenę 80 hal., (dla skautów 60 hal. przy większej ilości egz. ze znacznym jeszcze opustem) ma wszelkie warunki rozpowszechnienia się wśród wszystkiej naszej młodzieży skautowej. *D.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

† **Bolesław Prus,** (8/VII. 1847—19/V. 1912. Ubył narodowi wielki, prawy, zaprzysiężony o b y w a t e l. To słowo określa Prusa całego. W dzisiejszych czasach rozproszkowania czucia obywatelskiego w Polsce, rozpełznienia różnych lojalizmów, egotyzmów, wszelakiego luzactwa, społecznej nieprzydatności — ta zaleta jest szczytem wartości Zmarłego. Każdą krwi kroplą był obywatelem polskim, wszystko, literalnie wszystko »swoje« oddał Ojczyźnie, majątek zdolności, życie całe. »Pół-duszy« sobie nie zachował. W nieboskiej komedyi zatracania żywego, serdecznego czucia obywatelskiego, czucia Modrzewskich, Staszyców — Prus był latarnią nadmorską. Niechby świecił nam i Polsce — po czasy. *S. P.*

† **Henryk Struve.**—nestor filozofów polskich, zmarł w Eltham w Anglii. w wieku lat 71. Był profesorem filozofii w szkole głównej warszawskiej, a potem w Uniwersytecie tamtejszym, broniąc w okresie pozytywistycznego lekceważenia dla filozofii, prawdziwie filozoficznego traktowania myślenia naukowego Z szeregu długiego pism i rozpraw jako najważniejsze wymienić trzeba: »Wstęp do filozofii« (3 wydania od 1893 do 1903 r.) i »Historyę logiki jako teoryi poznania w Polsce« (1911) — pierwsze dzieło obszernie traktujące dzieje polskiej myśli filozoficznej. »Wstęp do filozofii« polecić trzeba wszystkim adeptom poważniejszego krytycznego wykształcenia naukowego. *T. S.*

Sprawa chełmska w życiu młodzieży akademickiej: Na wieść o odcięciu Chełmszczyzny od Królestwa, pierwsza młodzież akademicka we Lwowie głos zabrała. Dnia 14 maja odbył się imponujący liczbą i powagą wiec całej młodzieży polskiej, zgrupowanej w trzech stowarzyszeniach — Czytelni akademickiej, Kuźnicy i Życiu. Ponieważ w gmachach Zakładów Naukowych nie pozwolono na wiec, więc odbył on się pod pomnikiem Mickiewicza. Poprzedzony został uroczystem przejściem z przedsionka Politechniki, gdzie się młodzież zebrała, pod pomnik. Karnie i poważnie szła młodzież przez ulice miasta, z prezydyum na czele, z powiewającymi nad głowami sztandarami, narodowym i socyalistycznym. Po przemówieniach przewodniczącego i przedstawicieli stowarzyszeń, przedstawiono poniższą rezolucyę, przez aklamacyę przyjętą, poczem wiec, p i e r w s z y ze względu na jednomyślność wszystkich, niezakłóconą powagę i wzniosły, radosny ze zgody nastrój rozwiązano.

Rezolucya wiecu brzmi:

»W obliczu klęski narodowej, jaką ponosi Polska przez zabór ziemi chełmskiej, podnosimy w szeregach młodzieży pierwszy głos

protestu. Nie daje nam zadowolenia piętnowanie gwałtu moskiewskiego, bo złudzeń nie mieliśmy żadnych. — Chcemy natomiast wydobyć z siebie realną siłę polityczną, zdolną zbliżyć nas do zwycięstwa.

»Sprawę polską pojmujemy jako sprawę orężnej rozprawy i zasadzie tej podporządkowujemy hasło organicznej pracy. Oświatę i zasobność gospodarczą czynimy celem codziennych wysiłków, ale w zorganizowaniu polskiej siły zbrojnej i kształceniu uzdolnień i gotowości bojowych widzimy konieczne dopełnienie akcyi narodowej. Siłę bowiem realną tworzy dopiero kult walki i wprawa w jej prowadzeniu.

»Taką jest wiara nasza!

»Obronę polskiej ziemi opierano przeważnie na zasadach ugodowych. Zasady te zapanowały na gruzach ostatnich rewolucyjnych poczynań. Obecnie cios w sprawie chełmskiej stwierdza raz jeszcze bezpłodność i niemoc ugodowej metody. Świadomi tego, tem silniej podejmujemy dziś hasło walki i hasłu temu ślubujemy niezłomną służbę!

»Przez śluby idźmy do czynów, przez czyny do zwycięstwa!«

Rezolucyę tą przeczytał, po przedstawieniu stanowiska młodzieży w sprawie chełmskiej, przewodniczący wiecu, za zgodą prezydyum wiecu, na wielkiem manifestacyjnym zebraniu mieszkańców miasta Lwowa, w dniu 19 maja, zebraniu wyrażającem protest przeciw gwałtowi rosyjskiemu.

Zaznaczyć należy, że podobne wiece i zebrania urządzono również w Krakowie i innych miastach zaboru austryackiego i na obczyźnie we wszystkich niemal koloniach polskich.

Po wiecach młodzieży akad. we Lwowie i w Krakowie przyszło, jak wiadomo z dzienników, do starć z policyą, która we Lwowie w brutalny sposób na młodzież napadła, raniąc kilkudziesięciu młodych ludzi szablami. Jeden z poranionych zmarł w kilka dni po masakrze.

Zniżki prenumeraty. Na liczne zapytania w sprawie zniżek ceny »Młodzieży« dla Skautów wyjaśniamy, że przy prenumeracie rocznej dajemy Skautom zniżkę 50 proc., (a więc prenumerata z przesyłką wynosi dla Skautów tylko 1 Kor. 30 hal.) Cenę pojedynczych numerów zniżamy dla Skautów o 30 proc., przy zamówieniu większej ilości egz. *Administracya Młodzieży*

Do nabycia w Administracyi „*Młodzieży*“:

	Koron
A. Mickiewicz: »Księgi pielgrzymstwa polskiego«	—·90
St. Pigoń: »O księgach pielgrzymstwa polskiego«	2·70
Lutosławski: »Iskierki«	3·—
» »Darwin a Słowacki«	—·60
» »O wychowaniu narodowem«	—·20
» »Początki Eleusis«	—·30
» Komunia wiernych«	—·02
L. Posadzy: »O posłannictwie narodów«	2.40
Różycki: »Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej«	—·70
Skiba: »Środek przeciw nędzy społecznej«	—·20
»Eleusis« tom I., II. i V. po	2·—
»Eleusis« tom III.—IV.	4·—
»Eleusis« tom VI. (»Pamiętnik sejmu w Kosowie« streszczający w szeregu referatów całe »Credo« Tow. »Eleusis«)	2·50

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR J. M. DOBROWOLSKI.
DRUKARNIA »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE, POD ZARZĄDEM J. R. DOBRZAŃSKIEGO.